

MARGINES

CZERWIEC 2018

SZKOŁA



UCZNIOWIE



PRASA

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
NAKŁAD WŁASNY



W numerze

- 2 Czerwiec - zapowiedzi
- 2 Playarena - football zawsze, wszędzie!
- 3 Kim jest Królowa topionego sera, czyli wywiad z Panią Teresą Długosz.
- 4 Jak wykorzystać swój przedsiębiorczy zmysł
- 4 Na rozluźnienie sytuacji
- 5 Czy warto oglądać Gonciarza?
- 6 Podróż przez ludzki umysł
- 7 Zaczynaj od Bacha
- 8 Odezwa do przyszłych Łącznościowców

Czerwiec - zapowiedzi

AugRev

Wielkimi krokami zbliża się koniec roku, a wraz z nim dużo czasu wolnego.

Czerwiec jest dla graczy najbardziej wyczekiwany miesiącem. Nie dość, że w tym miesiącu miejsce ma E3, czyli największe targi gier na świecie, to jeszcze dostajemy Steam Summer Sale, które, jakby nie patrzeć, też jest wielkim wydarzeniem.

Oprócz tego branża idzie swoim regularnym torem. Ostatnimi czasy coraz więcej powstaje tytułów ekskluzywnych na konsole, przez co rynek zmusza nawet najbardziej zagorzałych PC Master Race do nabycia produktów firmy Sony bądź Microsoft, jeśli chcą być na bieżąco z nowościami. I o ile na polu tytułów na wyłączność króluje niepodzielnie ta pierwsza firma, to druga też stara się nie odstawać. Ale z miernym skutkiem.

Przykładem jest np. „State of Decay 2”, gra, która premierę miała 22 maja zarówno na konsoli Xbox One X jak i na PC. Postapokaliptyczny survival RPG z zombie w roli głównej. Wybierając jedną spośród kilku wykreowanych postaci wkraczamy w zniszczone plagą Stany Zjednoczone. Cel jest jeden: przeżyć. Kontynuacja wprowadza tryb multiplayer, która pozwala kierowanie grupami ocalałych przez kilka osób. Głównym zadaniem produkcji będzie szukanie zasobów, broni i medykamentów. Gra posiadać będzie linie fabularną oraz nieskończony tryb przetrwania. Akurat brakowało kolejnej gry o żywych trupach.

Gazeta Szkolna ZSŁ

Redakcja w składzie:

Paweł Hadrian (red. naczelny), Konrad Miękowski (skład),
Weronika Adamek, Anna Łowińska, Jan Kuśmierczyk

Opieka/konsultacja/korekta:

mgr Bogusław Bogusz

e-mail: margines@tl.krakow.pl

www: margines.tl.krakow.pl

MARGINES

Innym przykładem tytułu ekskluzywnego jest „Detroit: Become Human”. Gra, która wyjdzie tylko na PS4 25 maja. Jest to produkcja studia Quantic Dream, znanego m.in. dzięki „Heavy Rain” i „Beyond: Two Souls”. Produkcja przedstawia nam świat, w którym maszyny wyglądają tak samo jak ludzie i służą wypełnianiu naszych codziennych obowiązków. Gra, jak na stylistykę cyberpunkową przystało, szuka granicy człowieczeństwa, tego, przez co możemy nazywać siebie ludźmi. Niejednokrotnie okazuje się wtedy, że zlepek blachy i przewodów jest bardziej ludzki niż niejeden człowiek. Tytuł jest grą przygodową i filmem interaktywnym. Największy nacisk położony jest na fabułę, wybory moralne i grę na emocjach. Nasze poczynania mają wpływ na przyszłe losy bohaterów.

Jednak tytuły AAA to nie wszystko. 5 czerwca na konsole i komputery osobiste zmierza produkcja „Vampyr”. Mroczne RPG, w którym wcielamy się w wampira, żyjącego w XX-wiecznym Londynie. Jako chirurg wojskowy, ugryziony w drodze powrotnej do domu przez wampira, protagonista musi zmagać się ze swoim powołaniem i naturą zimnego krwiopijcy. Mechanika nie jest niczym nowym. Warto wspomnieć, że jako wampir możemy wysysać krew z ofiar, jeśli jednak zabijemy w ten sposób jakiegoś, wydawać by się mogło, nieistotnego mieszkańca Londynu, możemy zamknąć sobie drogę do niektórych aktywności (powoduje to np. wzmożenie szalejącej epidemii hiszpanki). Należy więc rozważnie wybierać swoje cele i nie zabijać wszystkiego jak leci.

Playarena - football zawsze, wszędzie!

Mikołaj Piętaś

„Piłka nożna”, słysząc to prawie każdy wyobraża sobie „P” wielki obiekt przy ogromnej publiczności, blaski fleszy, głos stadionowego spikera wybrzmiewający z głośników i ich, jedenastu przystojnych, dobrze zbudowanych mężczyzn, kopiących piłkę od dziecka z uporem maniaka, z ogromnymi kontraktami opiewającymi na miliony dolarów i z jeszcze większą sumą pieniędzy na koncie bankowym. Ale czy wszędzie musi to tak wyglądać? W tym artykule chciałbym Wam, uczniom elitarnej Łączności, bliżej przybliżyć pewien projekt: rozgrywki gdzie jedyne, co jest Wam potrzebne, to pasja do sportu, motywacja i upór, resztę zweryfikuje boisko.

„Piłka nożna”, Na początek przenieśmy się do 2007 roku, wtedy to właśnie grupa kumpli z Wrocławia założyła rozgrywki piłkarskie Playarena. Od początku mieli jedno proste założenie, stworzyć miejsce, gdzie ludzie kochający futbol tak jak oni, mogliby umawiać się na wspólne potyczki piłkarskie. Przypuszczam, że nikt z nich nie spodziewał się takiego sukcesu.

Od tego czasu minęło ponad 10 lat, rozgrywki funkcjonują już w ponad 80 miastach, a nad wszystkim czuwa grupa przeszło 200 ambasadorów. Jednym z nich jestem ja - autor tegoż oto tekstu. Piszę to dla was, by przybliżyć rozgrywki oraz zaprosić wszystkich pasjonatów wspomnianej dyscypliny do udziału w projekcie.

W Krakowie wrocławska inicjatywa została przyjęta w 2010 roku. Wtedy to znajdziemy pierwsze wzmianki o meczach w Grodzie Kraka na serwisie. Pionierami był tutaj m.in. zespół OKS Zgodzianka Nowa Huta, występujący do dziś w najwyższej klasie rozgrywek. To klub mający na koncie wiele sukcesów. W chwili obecnej w Krakowie znajdziemy 9 klas rozgrywkowych, w tym 1 Ligę, trzy grupy 2 Ligi, cztery grupy 3 Ligi oraz tę najniższą, 4-tą, gdzie każda gromada rozpoczyna pisanie swej piłkarskiej kroniki.

W tym momencie wiecie już, co to jest Playarena, jak to wszystko się zaczęło oraz jak to wygląda w Krakowie. Jednakże przyszedł czas na kluczowe pytanie – dlaczego warto?

Jeśli po prostu lubisz grać w piłkę ze swoimi kupkami na boisku i często zdarza ci się przesiadywać wiele godzin na pobliskim orliku, to znaczy, że Playarena jest właśnie dla Ciebie. W rozgrywkach mogą uczestniczyć wszyscy, niezależnie od wieku czy umiejętności, jakie sobą reprezentują. Jeśli jesteś słabszy od innych, wolniejszy, czy po prostu brakuje ci „tego czegoś”, to najwyżej będziesz szlifował swoje umiejętności w niższej lidze. Natomiast dla orlikowych Messich, Ronaldów czy Szczęsnych czekają inne wyzwania. Jakież?

Prócz samych rozgrywek ligowych w samym mieście corocznie odbywa się Puchar Miasta, zwycięzcy w poszczególnych aglomeracjach zdobywają przepustkę na Fortuna Puchar Polski Playarena, gdzie mają szansę zmierzyć się z najlepszymi z najlepszych oraz zostać zauważonym przez selekcjonera Reprezentacji Polski w piłce nożnej sześcioosobowej. Już we wrześniu kiedy my, uczniowie, powrócimy do łącznościowej rzeczywistości, w Lizbonie odbędą się Mistrzostwa Świata szóstek.

Zainteresowani? Super! Zgłoś siebie oraz swoją paczkę na www.playarena.pl. Do zobaczenia na boisku!

Kim jest Królowa topionego sera, czyli wywiad z Panią Teresą Długosz.

Jan Kuśmierczyk i Paweł Hadrian

Jak to się stało, że zaczęła Pani pracować w ZSŁ?

Mój syn chodził tu do technikum i robiliśmy studniówkę. Przedtem imprez nie robiło się w lokalach, a ponieważ ja pracowałam w zakładach gastronomicznych, to urządziłam tę studniówkę i dosyć się wszystkim podobała. Pytali się mnie, gdzie pracuję; mówię: no człowiek się stara, coś tam umie, ale i tak go zwalniają. Była wtedy reprivatyzacja i restaurację „Arkadia” w Nowej Hucie, gdzie pracowałam, przejął bank, a ja zostałam bez pracy. Kiedy syn skończył szkołę, zadzwonili do mnie, z pytaniem czy nie chcę wziąć bufetu, tak się to zaczęło, to jest 27 lat temu.

Jak Pani wspomina te 27 lat?

Tu w tej w szkole? Super! Chciałabym tutaj jeszcze drugie 27 lat pracować, gdybym miała siłę.

Co jest najtrudniejsze w prowadzeniu takiego sklepu?

Co jest najtrudniejsze? Może wyklócanie się z dostawcami, żeby dawali wszystko tanio, a oni chcą dawać drogo.

Co Pani sądzi o ustawie antydrożdżówkowej?

No ten kto zrobił tę ustawę, to powinien drożdże jeść codziennie, może by się mu mózg rozszerzył, bo w końcu drożdżówka nie jest czymś złym, jeżeli jest dobrze zrobiona, a u nas jest zawsze dobrze zrobiona i na pewno nie zaszkodziła nikomu.

To teraz pytanie nurtujące wszystkich uczniów. Jaki jest przepis na idealną zapiekankę?

Najważniejsze, aby wszystko było świeże. No i żeby była duża buła, bo chłopaki chcą duże, żeby były słusznej wielkości. Mamy zapiekanki - powiedzmy sobie - wielkości Araba i wielkości Chińczyka; chłopaki u nas chcą tylko Araba.

Czy chciałaby Pani zostawić uczniom jakąś wiadomość, przekazać coś?

Żeby nie byli gorsi jak są, bo uważam, że młodzież w naszej szkole jest super. Żeby się starali utrzymać taki standard, jak do tej pory, bo ja z nimi nie miałam żadnego kłopotu i myślę, że ten kto przyjdzie za mnie, też potwierdzi, że młodzież w „Łączności” jest super.

A swojemu następcy?

Przekazę to właśnie temu, kto będzie, jeśli się mnie zapyta; że młodzież w naszej szkole jest super i trzeba się z nią liczyć, że młodzież ma decydujący głos.

A co teraz, czym się teraz Pani zajmie?

Mam zamiar iść na uniwersytet trzeciego wieku, zapisać się do klubu emerytów, chodzić na spacer, zajmować się wnukami, a mam ich trójkę, no i co więcej... jeszcze zajmować się rodziną, bo nie miałam dla nich za dużo czasu z powodu pracy.

No to może jeszcze jakieś złote słowo na koniec, myśl przewodnia, kim jest Teresa Długosz?

Kim jestem? Na pewno za bardzo nerwową osobą, przy tym przeżywającą problemy wszystkich ludzi i to jest złe, muszę się zmienić, muszę się stać osobą patrzącą mocniej w siebie, a nie na innych.



Jak wykorzystać swój przedsiębiorczy zmysł

Andrzej

Parę informacji dotyczących olimpiady przedsiębiorczości

Placówka, do której uczęszczamy, jest jedną z najbardziej znanych technicznych szkół w Polsce. Nie oznacza to jednak, że każdy z nas wiąże swoją przyszłość z kierunkiem klasy, w której obecnie się znajduje. Dlatego chciałbym przedstawić jedną z możliwości, która pozwoliła mi na rozwinięcie moich zainteresowań w szkole, której myśl przewodnia odbiega tematycznie od moich obecnych pasji.

O Olimpiadzie Przedsiębiorczości dowiedziałem się początkiem drugiej klasy. Stwierdziłem, że to idealna okazja, by zmotywować się do nauki o szeroko pojętej ekonomii, która w tamtym czasie stawała się coraz bliższa mojemu sercu. Zbierając materiały i przygotowując się do konkursu, zawsze mogłem liczyć na wsparcie zarówno merytoryczne, jak i motywację od Pani Profesor Barbary Wakszyńskiej. Serdecznie polecam każdej osobie mającej podobne zainteresowania, by poświęcić trochę czasu na przygotowania i spróbować swoich sił w rywalizacji.

Jeśli chodzi o sam przebieg olimpiady, to jest on następujący - podczas pierwszego etapu, który ma miejsce w grudniu, należy zdobyć odpowiednią ilość punktów, wypełniając arkusz zadań zamkniętych. Etap drugi odbywa się w lutym i jest on dwuczęściowy - najpierw uczestnicy podchodzą do kolejnego, bardziej zaawansowanego merytorycznie testu. Następnie 50 najlepszych osób z województwa musi wykazać się kreatywnością oraz logicznym myśleniem, by w praktyce poradzić sobie w zadaniach sytuacyjnych. Jest to również okazja do wypróbowania się podczas pracy w grupach. Finał odbywający się w kwietniu w SGH w Warszawie również składa się z dwóch części - test z zadaniami otwartymi oraz ustnej prezentacji. Finaliści i laureaci cieszą się powszechnym uznaniem i różnorodnymi profitami - od nagród materialnych po indeksy na najlepsze uniwersytety i niebanalne staże.

Jednak, aby osiągnąć sukces potrzebny jest duży wkład własnej pracy i czasu. Polecam również skorzystać z ogromnej ilości pomocy naukowych dostępnych online na stronie olimpiady. Powodzenia!

Na rozluźnienie sytuacji

Weronika Adamek

Wraz z zakończeniem roku rozpoczyna się brutalna walka o satysfakcjonujące oceny i wysokie średnie, a z nią wiąże się duża dawka stresu zarówno dla uczniów, jak i dla nauczycieli. Każdy z nas mierzy się z dużą presją, ale czy jest sposób, żeby sobie z nią poradzić?

Istnieje kilka sposobów na rozluźnienie napięcia; są zdrowe i te drugie. Dla zachowania całkowitego obiektywizmu wymienię tylko moje ulubione.

Pierwszą propozycją jest sen. Będąc wypoczętym, nie stresujemy się, aż tak bardzo, a dodatkowo nie pijemy tyle kawy, która jak wiadomo wypłukuje magnez z naszego organizmu, a to z kolei zwiększa podatność na stres. Dodatkowo popołudniowa trzydziestominutowa drzemka zwiększa naszą produktywność przez resztę dnia.

Tak, ale kto z nas ma czas spać po południu, kiedy szal papierkowej roboty czy wir nauki pochłania nas całkowicie? Jest i rozwiązanie dla takich osób. Panie i Panowie! Zajadanie stresu nie jest najzdrowszym wyjściem z tak patowej sytuacji, ale daje krótkotrwałą ulgę, a gratis może się również pojawić parę kilogramów. Są to tak zwane efekty uboczne albo konieczna ofiara, zależy jak na tą sprawę spojrzeć.



Weekend to idealny czas, żeby troszeczkę odetchnąć od zgiełku szkoły, przykładowo oglądając ulubiony film lub czytając wciągającą książkę. Po prostu poświęcić chwilę dla siebie i własnego zdrowia psychicznego. Oczywiście to wersja odpoczynku biernego. Dla wszystkich aktywnych mogę tylko zaproponować wyjście na rower czy na długi, dotleniający spacer. Dzięki temu nasz mózg się wzbogaci w tlen i wtedy będzie nam łatwiej stawić czoła wyzwaniom dnia codziennego.

Kiedy jednak te środki zawiodą, zawsze można spotkać się ze znajomymi i odetchnąć w ich towarzystwie. Wyjście do kina, na festiwal lub koncert to jedne z tych droższych opcji, ale powiedzmy sobie szczerze, wystarczy czasami przyjść do kolegi i pograć w grę albo wyjść całą grupą pochodzić po okolicy lub pojechać na wycieczkę krajoznawczą. To tylko kilka z naprawdę wielu możliwości zmniejszenia, jak nie zniwelowania stresu w tym nerwowym okresie przed zakończeniem roku szkolnego. Zawsze można również rzucić to wszystko i wyjechać w Bieszczady. Wtedy znikną absolutnie wszystkie zmartwienia, ale nie jestem pewna, czy to najlepszy pomysł, bo jak wiadomo, frekwencja to kapryśna przyjaciółka - trzeba ją cały czas pilnować.

Olimpiada
Przedsiębiorczości

Czy warto oglądać Gonciarza?

Kacper Krawczyk

Kim jest, co robi i dlaczego jego codzienne życie śledzi przeszło STO TYSIĘCY osób?

Nie tylko Azja ...

Oczywiście na Japonii świat się nie kończy. Jak można się domyślić, Gonciarz odwiedził sporo innych miejsc i sam przyznaje - było to możliwe dzięki pomocy widzów, którzy zdecydowali się na wsparcie finansowe swojego idola. W 2016 roku twórca założył profil na platformie crowdfundingowej „Patronite”. Akcja osiągnęła OGROMNY sukces, grubo przekraczając zakładaną kwotę. Dzięki temu Krzysztof mógł podnieść poprzeczkę i produkować coraz to lepsze materiały z różnych zakątków Ziemi.

We vlogach, oprócz Japonii możemy zobaczyć takie miejsca jak Seul, Hong Kong, Tajwan, Grenlandia, Sri Lanka, Stany Zjednoczone Ameryki, Izrael, Londyn, Kopenhaga oraz polskie miasta i wsie, zarówno te większe - Warszawa, Kraków, Wrocław, jak i mniejsze - Kazimierz Dolny czy Zalipie. Jednym słowem - do wyboru, do koloru !

TheUwagaPies

Znane wszystkim hasło „uwaga pies” wraz z przedimkiemdrostkiem „the” czytane po angielsku brzmi dość zabawnie. Nie ma to jakiegoś głębszego sensu, a jedyną aluzją, jakiej można się dopatrywać, to ta do narodowości Krzysia oraz wcześniej wspomnianej już Kasi, (która jest obywatelką Stanów Zjednoczonych) - dwójki prowadzących kanał o właśnie tej jakże dziwnej nazwie.

Kanał „TheUwagaPies” (czyt. de łaga pajs) został założony w połowie 2014 roku i jest rozwijany do dziś. Ogólną tematyką jest Japonia, ale znajdziemy tam także materiały z innych krajów. Zasadniczą różnicą w stosunku do głównego kanału jest to, iż jest on prowadzony wyłącznie w języku angielskim. Na początku pojawiała się tam seria daily vlogów, których było ponad 140. Ostatecznie pod koniec 2015 roku autorzy zdecydowali się na porzucenie serii i skupili się na tworzeniu mini dokumentów.

Dzięki używaniu języka angielskiego twórcy zyskali sporą rzeszę zagranicznych widzów, co sprawiło, iż stali się rozpoznawalną marką nie tylko w Polsce. Osobiście uważam, że oglądanie tych materiałów, nie dość że dostarcza nam solidną dawkę wiedzy i rozrywki, to łączy przyjemne z pożytecznym i pozwala na naukę języka obcego. Polecam tam zaglądnąć, choćby z tego względu.

„Sztuka składania historii”

Powyższy tytuł odnosi się do serii filmów stworzonych we współpracy z marką Intel, jednym z liderów branży komputerowej. W jej skład wchodzi cztery kilkunastominutowe produkcje o tematyce refleksyjno-motywujo-inspirującej. Wyróżniają się one wręcz niebywałą jak na standardy iInternetu (a nawet telewizji!) jakością wizualną. Ba! Śmiało stwierdzę, iż ta seria nie odstaje niczym od formatów kinowych. Jakość 4K, timelapse’y przez duże „T”, starannie wykonane hyperlapse’y, gimbal, dron... Do tego świetnie dobrana ścieżka dźwiękowa i mamy prawdziwe arcydzieło! Poprzeczka została zawieszona wysoko, lecz Gonciarz spał się na medal. Pokazał, że „wszystko się da”, wystarczy tylko chcieć.

Oprócz doznań „optycznych” Krzysztof serwuje nam świetną merytorykę, która, jak już wcześniej wspomniałem, skłania do refleksji nad naszym życiem, tym jak je

wykorzystujemy, jak je postrzegamy i dlaczego nadal „nic z nim nie robimy”.

Zaczął się od „Więcej niż JEDNO ŻYCIE”. Zdjęcia do tego filmu zostały wykonane w Hongkongu. Realizacja opowiada o zjawisku wielokulturowości, o różnym postrzeganiu świata przez społeczeństwa z innych kręgów kulturowych i zachęca do ich poznawania.

„Gdybyś był JAPONCZYKIEM”, „48 godzin WSPOMNIENÍ”, „KROK PIERWSZY” to tytuły pozostałych odcinków. Te zostały nakręcone kolejno w Tokio, Seulu i Tajwanie. Nie będę się o nich szerzej rozpisywał. Po prostu musisz je zobaczyć!

Oprócz wyżej wspomnianych, w ramach serii powstały cztery luźne nagrania, w których Krzysztof tłumaczy, jak wygląda taka produkcja od kuchni. Porusza on kwestie techniczne i udziela cennych wskazówek dla tych, którzy interesują się tworzeniem wideo.

Warto dodać, że wyżej wspomniana seria od początku do końca została wykonana przez samego Krzysztofa, a Intel jedynie był jej patronem. To pokazuje Gonciarza jako influencera, w którego internetowych produkcjach chcą uczestniczyć tak ogromne marki.

Komedia

Wiemy już, co Gonciarz robi na co dzień. Pora na „poboczny” projekt, który cieszy się równie dużą popularnością co inne produkcje. Mowa o osobnym kanale komediowym, na który nasz bohater obecnie prowadzi dwie serie: „Zapytaj Beczkę” oraz „Mądrość tłumów”.

Pierwsza z nich to cykl zazwyczaj ponad dziesięciominutowych filmików, w których prowadzący odpowiada na pytania i komentuje wpisy internautów chcących wystąpić w programie. Właściwie to od „Zapytaj Beczkę” wszystko się zaczęło. Pierwszy odcinek został wypuszczony w 2011 roku i do dziś seria cieszy się rosnącą oglądalnością.

Treść jest dość kontrowersyjna i z pewnością nie każdemu przypadnie do gustu. Poruszane są różne tematy, często ogólnospołeczne, polityczne czy religijne. Natomiast należy pamiętać, iż jest to forma komedii i trzeba do niej podchodzić z dystansem. Przy takim podejściu widz może wyciągnąć z tego „drugie dno”, które w przeciwieństwie do całej otoczki jest wartościowe i rozwijające. Nie da się ukryć, iż Gonciarz jest czytany, mądrym i - rzekłbym - zdroworozsądkowym człowiekiem. Oprócz rozrywki możemy czerpać z jego materiałów inne korzyści. Dla przykładu, w jednym z odcinków, Krzysztof zainspirował mnie do przeczytania „Erystyki”, czyli książki traktującej o sztuce prowadzenia sporów, autorstwa niemieckiego filozofa - Arthura Schopenhauera. Polecam obejrzeć tą serię i samemu przekonać się jak to wygląda.

Mądrość tłumów” - kiedyś dodatek do „Zapytaj Beczkę” to dziś regularnie pojawiające się filmiki z komentarzami internautów. Ich zadaniem jest w kreatywny sposób odpowiedzieć na zadane pytanie, które jest tematem danego odcinka. Mowa tutaj o pytaniach typu: „Budzisz się w 2118 roku - CO MÓWISZ?”, „Na co wydać MILION ZŁOTYCH?”.

Niektórym może się to wydawać głupie, czasem wręcz żenujące czy po prostu nieśmieszne. Kwestia dyskusyjna, jednak jak niejednokrotnie pokazywała liczba wyświetleń i wysokie pozycje w rankingach popularności YouTube’a - chętnych na tego typu rozrywkę nie brakuje, a jak wiadomo, jeśli jest popyt, to jest i podaż.

„Co jeszcze?

Powyżej przedstawiłem działalność, z którą Gonciarz jest kojarzony najbardziej. W tej części pragnę przyrzeć się kwestiom mniej związanym z produkcją wideo, a z osobowością Krzysztofa i jego szeroko pojmowaną działalnością.

Przede wszystkim książki to rzecz, o której trzeba powiedzieć. Nie mogę pominąć faktu, iż Gonciarz jest autorem trzech publikacji. Mowa tutaj o tytułach:

- „Wybuchające Beczki – zrozumieć gry wideo” (2011),
- „U Mad? The Internet’s Guide to Idiots” (2012),
- „WebShows: Sekrety Wideo w Internecie” (2012).

Najbardziej popularną pozycją, jest ta ostatnia, traktująca o produkcji internetowego wideo i wbrew pozorom głównym tematem nie są zagadnienia czysto techniczne, lecz to, czego oprócz umiejętności obsługi sprzętu potrzebuje prezenter, twórca sieciowych (i nie tylko) filmów. Mimo iż książka ma już kilka lat, to niczym lektury omawiane na języku

polskim, zachowuje swoją ponadczasowość i posłuży jako źródło wiedzy, również dzisiejszemu czytelnikowi.

W jednym z vlogów, Krzysztof wspomniał, że jest w trakcie pisania nowej książki, tym razem o nieco innej tematyce. Czekam z niecierpliwością, bo jestem przekonany, że jej treść będzie bardzo wartościowa.

Ciekawym wątkiem pojawiającym się we filmach Gonciarza jest wątek sportowy. Jak sam przyznaje - jeszcze kilka lat temu prowadził niezbyt zdrowy tryb życia, a dziś ma za sobą bieg w jednym z największych maratonów ulicznych na świecie - Maratonie Nowojorskim. Jak to się właściwie stało?

Oczywiście cała ta „przemiana fizyczna” nie trwała tydzień czy miesiąc, potrzeba było nieco więcej czasu. Zaczęło się od siłowni i amatorskich biegów, z których z dnia na dzień, z vloga na vlog, Krzysztof wyciskał coraz to lepsze wyniki. Codzienne nagrywanie swoich prób pozwoliło na poprawę techniki biegu, ale przede coś dla niego treningi. Krzysztof dostał własnego trenera, pod którego okiem przygotowywał się na jedno z najpiękniejszych wydarzeń jego życia.

Podsumowanie

Przedstawione wyżej tematy to tylko mały urywek tego, co możemy oglądać u Krzysztofa. Dla przykładu, nie wspominałem nic o fotografii, a to także jedna z dużych zagawek Gonciarza. Takich zagawek jest sporo, dlatego uważam, że każdy znajdzie u niego coś dla siebie.

Odpowiadając na pytanie z tytułu tego artykułu - „Czy warto oglądać Gonciarza?” - stwierdzam: zdecydowanie tak! Osobiście sporo się od niego uczę, a jego ciekawe spojrzenie na świat i wszechstronność nieustannie pozwala mi się rozwijać, jednocześnie czerpiąc przyjemność z oglądania świetnych filmików, czego również życzę Tobie, Czytelniku.

	9		1			3		
	1			6			2	4
7			3	8				
						4		6
	8	3				1	9	
2		7						
				9	3			5
6	7			2			8	
		9			4		6	

Podróż przez ludzki umysł AugRev

Zniekształcone monstra, rozpadająca się rzeczywistość i przeszłość, która nie daje o sobie zapomnieć.

Pokuszę się o stwierdzenie, że „The Evil Within 2” było najlepszą grą, w jaką przyszło mi grać w zeszłym roku. Po świetnej i klimatycznej jedynce liczyłam na coś równie psychodelicznego, nieprzewidywalnego i trzymającego w napięciu. I dostałam to, a nawet więcej.

Kontynuacja znów wciela nas w postać Sebastiana Castellanos, który po śmierci córki, odejściu żony i pamiętnym pobycie w szpitalu psychiatrycznym „Latarnia” został uznany za niepoczytalnego, wydany z policji oraz popadł w alkoholizm. Okazuje się jednak, że jego córka Lily wcale nie spłonęła kilka lat temu w pożarze, a została uprowadzona przez tajną organizację Mobius. Były detektyw staje przed szansą na odzyskanie córki i naprawienie starych błędów...

W kontynuacji powraca do nas broń i mechanika znana w pierwowzorze, jednak w świeżej, urozmaiconej odsłonie. Jedną z największych zmian jest wprowadzenie świata quasi-otwartego, najeżonego przeciwnikami różnego kalibru. Mamy do czynienia z kilkoma miejscami, między którymi przemieszczać możemy się siecią wirtualnych korytarzy. Jednak z takim systemem wiąże się problem backtrackingu, który jest tu obecny, choć nie jest uciążliwy i męczący. Z każdym postępowaniem w fabule świat ulega zmianom poprzez nasze działania, jesteśmy świadkami coraz to większego rozpadu wirtualnej rzeczywistości i coraz większej deformacji istot ludzkich.

Tak jak w poprzedniej odsłonie serii, eksplorowanie świata jest bardzo pomocne. Zwiedzając opuszczone domy wirtualnej, niegdyś sielanki, możemy znaleźć przydatne materiały, gotową amunicję, zielony żel potrzebny do ulepszeń Sebastiana, czy też rozczarowanie i hordy potworów, będących kiedyś ludźmi. A jeśli jesteś perfekcjonistą, natkniesz się na dodatkowe sekrety, które rozjaśnią sprawę związaną z tajemniczą organizacją i jej projektem.

Różnic w gameplayu nie ma zbyt wiele. Poza wprowadzeniem skromnego craftingu, który bywa bardzo użyteczny. Ciekawym rozwiązaniem jest zastosowanie „znajdziek” w postaci retrospekcji Sebastiana ze szpitala psychiatrycznego. Są to etapy pojawiające się w pewnych miejscach, przez które musimy po cichu przemknąć, unikając koszarnej mary.

Postacie są ciekawie napisane, a sprawa, w którą wpłątany jest główny bohater, okazuje się bardziej zawiła, niż wydawałoby się na początku. Fabuła jest ściśle związana z pierwszą częścią, przez co jeszcze bardziej angażujemy się w losy byłego detektywa.

To jeden z najlepszych i najbardziej klimatycznych z survival horrorów, w jakie przyszło mi grać i jedna z najbardziej angażujących historii, jakie dane było mi przeżyć. Z niecierpliwością czekam na kontynuację serii, bo coś mi mówi, że to jeszcze nie koniec projektu Stem.

Zaczni od Bacha

Dawid

Czy zastanawiałeś się, jak ważną rolę w naszym życiu odgrywa muzyka? Niektórych relaksuje, dla innych jest rozrywką. Czym zatem jest dla nas, wykonawców? Pracą, odskocznią od codzienności, a może spełnieniem dziecięcych marzeń?

Moja przygoda z muzyką zaczęła się kiedy miałem 8 lat - rodzice zapisali mnie do ogniska muzycznego, gdzie uczyłem się gry na keyboardzie. Już wtedy zacząłem koncertować publicznie, przeżywałem swoje pierwsze sukcesy, ale i pierwsze porażki, jednakże czułem gdzieś w głębi siebie, że to nie jest to, czego szukam. Na szczęście nie musiałem na to „coś” długo czekać. Po 4 latach nauki w ognisku muzycznym wstąpiłem do Orkiestry Parafialnej, tam zacząłem się uczyć gry na saksofonie i wtedy poczułem, że to jest właśnie to, czego szukam od samego początku, że to jest spełnienie moich najskrytszych marzeń. Początki jak zawsze bywają trudne, czasami są takie dni, kiedy nie chcesz lub nie masz ochoty ćwiczyć, a wiesz, że trzeba i wtedy właśnie przekonaj sam siebie, że nie robisz tego, bo musisz, lecz robisz, bo po prostu chcesz. To jest najlepsza rada, jaką mogę dać każdemu, kto ma takie dni w swoim życiu i nie

ogranicza się to tylko do muzyki, lecz do każdej dziedziny naszego życia. Kiedy przekonasz już sam siebie i uwierzysz, że tak jest, to nie ma większej przeszkody, której nie dałoby się pokonać. Ale czy samodzielne ćwiczenie w domu wystarczy? Otóż nie, orkiestra to zespół ludzi, którzy wspólnie pracują, aby osiągnąć sukces. Potrzeba wiele wysiłku, aby spełnić to największe marzenie, no chyba że jest się geniuszem muzycznym i ma się słuch absolutny, to wystarczy tylko trochę poćwiczyć. Niestety ja do takowych się nie zaliczam, zatem sporo wysiłku i pracy kosztowało mnie, aby osiągnąć to, co mam w tej chwili.

Wróćmy jeszcze do początków mojej przygody z saksofonem, po raz pierwszy wystąpiłem z orkiestrą zaledwie po 3 miesiącach nauki, nie był to wielki koncert, była to Msza Pastorska w Święta Bożego Narodzenia. Może dla wielu z was jest to zaskoczeniem, ale ta orkiestra po to została powołana, aby ubogacać muzycznie uroczystości kościelne. Jest jednak coś, co szczególnie utożsamia mnie z tą orkiestrą, coś dzięki czemu mimo tego, że była w moim życiu taka chwila, kiedy chciałem odejść z tej wspólnoty z tak prozaicznej przyczyny jak brak czasu, jest to świadomość, że ta orkiestra to część mojego życia, bez której nie wiem, czy dałbym radę żyć. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta, to właśnie wtedy, kiedy wstąpiłem do tej cudownej wspólnoty, zaczęła się ona rozwijać; repertuar to już nie tylko pieśni kościelne, ale również muzyka klasyczna i rozrywkowa, marsze ale i walczyki, a ja rozwijałem się wraz z nią. Ten rozkwit trwa aż do dziś, kiedy bierzemy udział w uroczystościach tak ważnych, jak np. uroczystości państwowe, strażackie albo po prostu ludowe. Myślałem wtedy, że osiągnąłem szczyt kariery, ale był to dopiero początek.

Na początku 2012 roku (uczęszczałem wtedy do 6 klasy SP) dotarła do mnie informacja, że w naszej gminie zostanie powołana do istnienia Państwowa Szkoła Muzyczna i będzie można tam zdobyć wykształcenie muzyczne. Nie zastanawiałem się nawet przez chwilę i zapisałem się na przesłuchanie wstępne. Nie było to dla mnie zbyt wielkie wyzwanie, ponieważ z muzyką byłem związany już od paru lat. Moja aplikacja została rozpatrzona pozytywnie i od nowego roku mogłem rozpocząć kształcenie w klasie saksofonu. Byłem jednym z najlepszych uczniów tej placówki, w każdym roku stawałem na najwyższym podium w konkursach organizowanych przez szkołę. Cały cykl trwał 4 lata, a jego zwieńczeniem był egzamin dyplomowy z udziałem widowni, który zdałem na ocenę bardzo dobrą. To jest właśnie historia, kiedy proste dziecięce marzenie stało się rzeczywistością i tak jest do dziś, kiedy zmęczony po szkole w piątek wieczór udaję się na próbę orkiestry, aby oderwać się od rzeczywistości, spotkać się i porozmawiać przyjaciółmi, których mogę nazwać współwykonawcami i przygotowywać się, aby kolejny raz zachwycić naszych słuchaczy piękną muzyką. I to mi wystarczy, tak niewiele...

Odezwa do przyszłych łącznościowców

Towarzysze Gimnazjaliści!

Z radością reagujemy na fakt, że już niedługo w poczet uczniów Zespołu Szkół Łączności włączone zostanie tak liczne grono najznamienitszych z Was.

Wieść ta radosna rozchodzi się po szkole, zagrzewając serca wszystkich naszych towarzyszy współuczniów. My, uczniowie z wszystkich klas, nie zważając na profil kształcenia bądź rocznik, czekamy z utęsknieniem chwili, gdy z początkiem września w szkolne progi wejdziemy razem z Wami. Ufnie wierzymy, że razem będziemy w stanie zbudować „łączność” jeszcze silniejszą i stale w siłę rosnącą. Liczymy, iż wspólnie podniesiemy znów naszą szkołę z kolan i znów zatryumfujemy na szczycie rankingów.

W imieniu wszystkich moich towarzyszy, uczniów Zespołu Szkół Łączności, ja niżej nie podpisany, przedstawiciel zacnego grona łącznościowej społeczności życzę Wam sukcesów przy budowie naszej wspólnej przyszłości, w myśl hasła, które od tej chwili powinno was prowadzić przez życie:

„Łączność to przyszłość”

Towarzysze z redakcji „Marginesu”